

EXPRESS

JAROSŁAWSKI

Prenumerata z przesyłką:
miesięcznie 80 gr. — kwartalnie 2 zł. 40 gr.
półrocznie 4 zł. 50 gr. — rocznie 9 zł.
Redakcja i Administracja: ul. Dra Dietzusa 15
Konto P. K. O. Nr. 408.895.
Konto rozrachunkowe Nr. 1.
Redaktor przyjmuje
codziennie od godz. 1—2^{1/2} popołudniu.

**bezpartyjne,
niezależne
czasopismo
tygodniowe**

TARYFA OGŁOSZENIOWA:
1 wiersz milim. w dziale ogłoszeń zwyczaj. gr. 16
Układ tabelaryczny, cyfrowy skombin. 50% drożej
1 wiersz milim. w nadesłanym gr. 40
1 " " w kronice " 80
Na pierwszej stronie 1 wiersz milimetr Zi 1 —
Szerokość szpalty ogł. zwykłych 40 mm. ilość 6 szpalt
" " „nadesłanego” „kroniki” i na pier-
szej stronie 80 mm. ilość 3 szpalty.
Ogłoszenia zagraniczne o 50% droższe.
Cała strona ogłoszeniowa 395 mm. 6-szpaltowych.

Nr. 18. (17—18).

Jarosław, sobota 14. sierpnia 1937.

Rok X.

Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza na 14-tym Zjeździe Legionistów w Krakowie.

Koledzy! Witam wasz zjazd. Zbiórka w rocznicę 6-go sierpnia stała się naszym zwyczajem, uświęconym wieloletnią tradycją. Była ona zawsze manifestacją żołnierskiej przyjaźni. Ta przyjaźń powstała i rozwijała się wśród wielkich zdarzeń historycznych, tych, które stały się podstawą innego wyglądu politycznego Europy i głębokich przemian światopoglądowych i duchowych już nie tylko Europy, ale całej ludzkości.

Wśród gromów, przelatujących z jednego krańca Europy w drugi, wśród błyskawic, oświetlających milionowe bitwy narodów, rzucających blask i na naszą, niewielką ówczesną gromadę, wyrosła piękna płonka żołnierskiej przyjaźni. Zakwitła ona na wspólnocie żołnierskiej doli, gdy w drodze do niepodległej Polski wspólne trudy i niebezpieczeństwa były próbą naszej miłości Ojczyzny i tej przyjaźni żołnierskiej. Ona też była zawsze uzasadnieniem naszych zjazdów, szczególnie w ostatnich latach życia Komendanta.

Najwyższym i najpodnioslejším akcentem tych zjazdów był zawsze hołd dla Komendanta, bez względu na to, czy był On z nami, czy Go z nami i wśród nas nie było.

Koledzy! Wiadomo nam, że świat dziś przeżywa przejmujące dreszcze.

Rodzi się głęboki niepokój o przyszłość, a równocześnie wrą wszędzie zabiegi i usiłowania, aby w tę przyszłość iść w jak najlepszej i najsilniejszej podstawie i formie.

Każde państwo robi to, co uważa za najrozsądniejsze, albo robi to, na co je stać.

Czy Polska może pozwolić sobie na niemyślenie o przyszłości? Czy Polska jest izolowaną wyspą, której brzegów strzegą jakieś nadprzyrodzone potęgi, a wobec tego wolno Polakom pozwolić sobie na harce bezpłodnych swarów i doktrynerskich sporów? Polska ma dziesięćkroć więcej do zrobienia.

Liczne pokolenia zaborców żyły i kładły się do grobu z katechizmem unicestwienia wszystkiego, co polskie. Liczne pokolenia Polaków umierały, nie mogąc wydzwignąć siły Polski. Tym większe nasze zadanie.

Musimy podnieść całokształt życia Polski na inny, wyższy styl. Nie jestem pesymistą, daleki jestem od wyrzekania. Nie mniej musimy stwierdzić, że mimo olbrzymiego dorobku naszych lat powojennych, jesteśmy jeszcze w wielu dziedzinach prymitywem. Pochodzi to stąd, że w tym czasie, gdy inne państwa przeżywały największy rozwój, myśmy państwa nie mieli.

Z tego prymitywu musimy wyjść, o ile Polska ma być istotnie wielkim państwem. A jak wyjść? **1) Mieć, silną dobrą armię, która by gwarantowała pokój zewnętrzny. 2) Żelazną, twardą, bezwzględną ręką utrzymać ład, porządek, pewność jutra i bezpieczeństwo w naszym życiu wewnętrznym. 3) Mając spokój zewnętrzny i spokój wewnętrzny, skonsolidować zwarty ideowo, karny zespół tych ludzi, którzy już mają dość krętych i zatekłych dróg własnych, najrozmaitszych gheft, albo tych, którzy młodzi wchodzą w życie, którzy chcą dla Polski pracować i którym na Polsce zależy.**

Komu na Polsce zależy i kto nie ma głowy, oczadziałej doktrynerstwem, ten napewno łatwo porozumie się co do zasad ideowych. Tym zespołem ludzi musimy przerobić ewolucję i zmianę psychiki polskiej, tym zespołem ludzi zacząć pracę podniesienia na szczybel wyższy życia Polski jako państwa i każdego Polaka.

Naturalnie mówię to w wielkich skrótach, dlatego może się wydawać to zbyt proste, ale, Koledzy, wielkie rozstrzygnięcia są proste zawsze, ja wierzę, że to zostanie dokonane, bo wierzę w Polskę.

Ludzie przekonają się, że ten prosty właśnie sposób da im więcej, aniżeli chimeryczne, fantastyczne doktryny, które nie dotrzymują swych przyrzeczeń, albo też dają mordownię, dają bratobójcze walki i jeszcze większą nędzę. Wierzę, że znajdzie się zespół takich ludzi w Polsce. Gdyby w dobrą, rzetelną pracę włożono tę energię, pomysłowość, entuzjazm, a nawet ofiarność, którą się wkłada w spory, w podkopywanie, w judzenia, to jakże inaczej Polska by wyglądała. Ale jestem głęboko przekonany, że znajdzie się sposób, aby tych, którzy chcą ludzi, którzy ciągle swary w Polsce chcą utrzymać, aby tych ofiarników przekonać, że czas z tym skończyć. Czas w Polsce wprowadzić stosunki, oparte na prawdzie. Nadszedł czas podnieść przyłbicę, odrzucić wszelki fałsz.

Jestem głęboko przekonany, że wśród was w obozie legionowym ta przyjaźń, która zrodziła się w bezpośrednim sąsiedztwie śmierci, istnieje i dziś, a wszelki fałsz będzie odrzucony.

LEKARZ
Dr W. SCHWARZER
przeprowadza się
z dniem 1. września br.
do domu p. p. Strlsowerów
ul. Grunwaldzka 18. I. p.
(naprzeciw Kasyna Wojskowego).

Zespolenie i zjednoczenie nakazem chwili.

Miasto nasze należało zawsze do tych miejscowości, w których ludzie żyli z sobą w zgodzie i jedności.

Bywały starcia, czy to na tle politycznym, czy osobistym, lecz je w mig wyrównywano i różnice zacieranano.

Można powiedzieć, że cała ludność stanowiła jakby jedną rodzinę, której członkowie od czasu do czasu posprzecząją się, lecz rychło pojednają, pogodzą i nieporozumienia puszcza w niepamięć.

Istniejące stowarzyszenia miały licznych członków z różnych warstw mieszkańców. Zabawy taneczne, ogrodowe, przedstawienia amatorskie teatralne i koncertowe, gromadziły liczne rzesze widzów.

Nad podniesieniem kultury, patriotyzmu i wzajemnej łączności pracowały różne stowarzyszenia z dodatnimi wynikami.

Ludzie na ogół lgnęli do siebie, sobie ufali, tworzyli jakby jeden, wspólny zespół. Poza drobnymi ploteczkami, bez których nigdy i nigdzie się nie obejdzie, panowała jedność i solidarność.

A było to w czasach, kiedy potrzeba było działać konspiracyjnie, kiedy to obce władze węszyły za nieprawomyślnością, kiedy to, mimo wszystko, trzeba było być ostrożnym w słowie i przezornym w czynie.

Tak było przed wojną i podczas wojny światowej.

Tak było w pierwszych latach, gdy zajaśniało słońce niepodległości.

Aż naraz coś się zmieniło. Niestety nadeszły czasy najzupełniejszego rozbicia społeczeństwa.

Nastąpiło rozdwojenie ogólne i roztrójnienie, ujawniła się podejrzliwość, niedowierzanie, utrata wzajemnego zaufania.

Miejsce otwartości, wesołości, jednym słowem, miejsce życia społecznego i towarzyskiego, zajęło przygnębienie, nieufność, — i jak się to potocznie mówi — jeden nie wiedział o drugim, co w nim siedzi.

Rozpoczęło się rzucanie inwektyw i pomawiań, zrodziło się schlebienie, lizunstwo, zatracanie własnej godności, własnego dostojenia.

Telefon 176.	LEON BLATT, Jarosław, Grunwaldzka 12.	poleca:
Najnowsze płaszcze i kostiumy damskie	NA SEZON WIOSENNO-LETNI	Wykwintneraglany-trench- coaty i ubrania męskie
Wyłączna sprzedaż modeli światowych firm.	W ogromnym wyborze!	Warunki dogodne!

stwa, własnego ja, otaczanie wszystkich nieproszoną i niepożądaną opieką, interesowanie się drugimi, zamiast sobą.

Nastąpiło rozbicie, rozdzielenie, rozziwienie ogólny.

Nie chcemy, ani szukać, ani wskazywać, co wywołało takie osobliwe zmiany w ustosunkowaniu się ludzi do ludzi w Jarosławiu.

Stan ten trwa jeszcze ciągle, nie rozszerza się i nie potęguje, bo osiągnął już swe największe nasilenie.

Zdaniem naszym, jest wskazanym i pożądanym otrząsnąć się z tych wszystkich naleciałości, z tej pajęczyny, która omotała nasze życie społeczne i polityczne.

Najwyższa pora powrócić do tego jak było, bo idą czasy, które powinny **nas zastać zespolonymi, zjednoczonymi na wewnątrz, abyśmy byli silni i odporni na zewnątrz.**

W zwierciadle.

Z ławy szkolnej.

Dostał się w nasze ręce zeszyt ucznia z zadaniami polskimi. Jedno zadanie przytaczaemy w całości:

Zadanie V. domowe. Czy masz jakie zwierzątko? Opisz je, jak się nazywa i jego właściwości.

Mamy pieska. Tatusz nazywa go *Picus*, a mama *As*. My chcemy pogodzić tatusia z mamusią i wołamy go *Picus-As*. Piesek jest czarny, prosty kundel. Czeszemy go i kąpiemy, to lepiej wygląda. Ciocia rozumie się na psach. Powiada, że podobnego miała w Dąbrowicy i powiada, że to pies Dąbrowicki. Tatusz powiada do Cioci, niech tak będzie, a do nas powiada, że tak nie jest, że pies jest tutejszy. Piesek robi ciągle nosem mokrym, jakby coś węszył. Tatusz tłumaczy, że pies pochodzi z takiej rasy, co to węszy i tatusz powiada, że z niego wygląda szpicel.

Pies był spokojny i z ręki jadł, aż zaczął przychodzić do nas jeden człowiek i zbałamucał pieska. Piesek umiał służyć i aportować.

Tatusz za to dawał mu kostkę cukru. Piesek bardzo cieszył się z cukru. Ten człowiek każe mu sobie służyć i kładzie mu na nos grosze. Piesek zaraz biegnie do jątki i za grosze dostaje flaki. On bardzo lubi flaki.

Raz szczekał na sąsiada Skwarka. P. Skwarek zbił pyszczyk psu, że biedny wlaź pod kanapę i lizał się. P. Skwarek nie oduczyl go szczekania i ludziom nie daje pies spokoju, szczuty przez tamtego pana. Tatusz chce go dać oprawcy. Ten człowiek, co przychodzi do nas jest bardzo zły człowiek, on pisze na tatusia a raz pisał na mamusię. Tatusz go nazywa „człowiek zdolny do wszystkiego”, a mamusia inaczej. On chce *Picusia-Asa* zabrać całkiem do siebie. Tatusz powiada, że mu da, aby miał spokój. Wszyscy cieszymy się z tego.

Na Fundusz Obrony Narodowej.

Z Sekretariatu Funduszu Obrony Narodowej otrzymaliśmy poniższy komunikat:

W dniu 25 z.m. wręczone zostały 73 pułkowi piechoty z okazji dorocznego święta pułkowego działko oraz ciężki karabin maszynowy wraz z kompletnym wyposażeniem i zaprzęgiem, ufundowane przez robotników i urzędników huty Pokój i huty Baildon oraz urzędników Zarządu Głównego Huta Pokój S. A.

Podkreślić należy, że pracownicy koncernu huty Pokój składają już trzeci dar na Fundusz Obrony Narodowej. Za pierwszym razem przekazano 100.000 złotych, a następnie 32 Bytomiaków zatrudnionych w hucie Baildon ofiarowało ciężki karabin maszynowy. Obecny dar obejmował działko i ciężki karabin maszynowy. Łączna wartość darów wynosi 150.000 złotych. Przykład godny naśladowania.

Życie gospodarcze stało się zbyt różniczkowane. Naliczono w nim 15.000 zawodów. Stąd dziś tylko fachowiec zdobywa pracę. Rodzice, myślcie o wyborze zawodu dla swoich dzieci wedle ich uzdolnień i waszych możliwości.

Boruta.

Jarosławska Fala

XV.

Hallo! Hallo!

Tu radio Jarosław, na wszystkie rozgłoszenie: Leżajskie, Głęboczek, Krakowskie, Garbarze i Wesołą Górę.

Uwaga.

Stary Jarosław, jak powiada Anglik *Old Jaroslaw* z każdym dniem przesuwa się w krainę cieniów i zapomnienia. Stare mieszczaństwo na wygaśnięciu, stare budynki wałają się, ostatnie znaki życia i świetności znikają. Takie kontemplacje przychodzą na myśl, przechadzając się po Jarosławiu.

Sławną, z dobrej strony była *Kawiarnia Warszawska*, a jej napis: *Café Varsovie*, był łatwym do zrozumienia obcokrajowcom. Elita towarzyska cywilna i wojskowa ówczesna, tam zagaszczala, szampan tryskał, muzyka cygańska się produkowała, korony latały i toczyły się. Przyszła wojna, inne czasy, przedsiębiorstwo zwinięto, brakło ludzi szukających rozrywki i atmosfery kawiarnianej. Pozostał jedynie napis w języku polskim i francuskim, przypominający minione czasy. I te napisy w ostatnich dniach usunięto, przy odnawianiu domu, ostatnie świad-

ki wesołości, beztroskiej zabawy i dobrobytu.

Nasz Jarosław ma inny wygląd. Jak ongiś nastala moda peleryn, powstał wierszyk, kończący się refrenem, że w Delatynie, wszyscy chodzą w pelerynie. A także nieboszczyk p. Rodać, gdy nie było mieszkania, w którym nie byłoby fortepianu, skrzypiec, cytry, gramofonu schował się do nieba, skąd zaraz zwiął, bo tam nic do czynienia nie mają, tylko wszyscy ciągle grają.

U nas teraz wszyscy, kto żyje, wożą się. Wożą się dygnitarze, bez różnicy wieku i płci i zawodu. Cały dzień, jak długi, widać tylko powozy, faetony, wózki, bryczki i inne instrumenty kołowe, jeżdżące wszystkimi ulicami za interesami i bez interesów. Ba, żeby to były zaprzęgi własne. Ale gdzie tam. To są zaprzęgi czyje inne. Pytamy się, co to za przyczyna takiego wozenia się. Słyszymy odpowiedź, że to szparowanie nóg na starość.

W ostatniej fali poruszyliśmy ukłony damskie, na to dostaliśmy różowy, wonny liścik, pisany cienkim piórkiem i lekką ręką, nową pisownią, fioletowym atramentem, dlaczego nie wspomnieliśmy o „*menschczyznach*”. Dziękujemy gorąco za tę uwagę i powiadamy, dla uspokojenia „*nerwuf*” szanownej *panienki*, że „*menschczyźni*” jak są różnej maści i jakości, różnie

KRONIKA

(Redakcja bezwarunkowo manuskryptów nie zwraca)

Osobiste. Starosta p. Alfred Kocół rozpoczął 4 bm. pięciodobny urlop wypoczynkowy.

Agendy Starostwa objął w zastępstwie wicestarosta p. Mgr. Marian Gross.

Naczelnik Urzędu Skarbowego p. radca Aslanowicz Henryk rozpoczął 6-cio tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Zastępstwo objął p. Baranyk.

Burmistrz p. Dr Siara i wiceburmistrz p. aptekarz Wojciechowski powrócili z urlopu wypoczynkowego i objęli urzędowanie.

Z żałobnej kroniki. Zmarła tu w 76 roku życia ś. p. *Franciszka Gilicińska*, matka adwokata p. Dra Włodzimierza i kupca p. Józefa Gilicińskich i teściowa ś. p. Jana Decowskiego kontrol. pocztowego.

Zmarła była jedną z kończących szeregi dawnych mieszczanek jarosławskich. Znaną była z cnót rodzinnych, dobroczynności i uczciwości.

Dowodem czci niechaj posłuży okoliczność, że w oddaniu ostatniej posługi 8 bm. niesiono trumnę ze zwłokami na barkach, oraz w oddaniu ostatniej posługi wzięło udział duchowieństwo klasztorne i świeckie z ks. prałatem Chotyńskim i liczne rzesze poważnego obywatelstwa. *R. i P.*

Po dłuższej chorobie zmarł w 68 roku życia błąp. *Jakub Tugendhaft*, poważny kupiec działu konfekcyjnego. Zmarły, jeszcze przed wojną uchodził za poważnego i solidnego kupca, a w najbliższym swym otoczeniu zwykł był przedstawiać historię swego życia, gdzie jako 8-letni sierota od zarania dzieciństwa, własną pracą i trudem, potrafił stworzyć sobie egzystencję.

Jakkolwiek był nader oszczędny — to jednak nigdy nie odmawiał pomocy koniecznej potrzebującym — ale czynił to skrycie, nie w celach autoreklamy.

Należał prawie do wszystkich żyd. filantropijnych stowarzyszeń, które stale wspierał, a o których nie zapominał w swej ostatniej woli, zapisując na ich rzecz poważniejsze kwoty.

się kłaniają.

Jak kogo potrzebują, albo mają do kogo interes, to kłaniają się niziutko i na dystans. Jak po interesie i potrzebie, to po prostu nie widzą. A jak tak wliżą w oczy, że niepodobna skrócić, aby obejrzeć wystawy sklepowe, albo plakaty, to robią ruch łapczy dwoma palcami za krysy nakrycia głowy, z gipsowym, chłodem oblicza. Mało jest takich, którzy trzymają się dawnych form i zwyczajów. Nie boją się odsłonić głowy, bo nie mają pod kapeluszem, ani ptaszka ani maselka.

A jak robi tasiemka. Skrywa się bez kapelucha w krzaczkach, podpatruje, podsłuchuje, aby wykombinować jakie nowe łajdactwa i strzelać z za płotu.

Paskudnie poszło tasiemce niedawno w jednej grze, w której zapowiedział karty. To się innym wydało podejrzanym. Zażądali wyświadczenia kart. Okazało się, że zapowiedział fałszywie 18, zamiast 34. Tasiemka chciał się wyłgać pomyłką. Jak tą pomyłkę zlikwidowano można się domyślić. Lecz to, jak niejedno, nie zrobiło na nim wrażenia.

Nie wiemy, co się dzieje, że ludzie, jeden po drugim, z wyjątkiem jednego, odrzekają się tasiemki i wszystkich spraw jego, jak szatana. Do zobaczyska za dwa tygodnie.

